

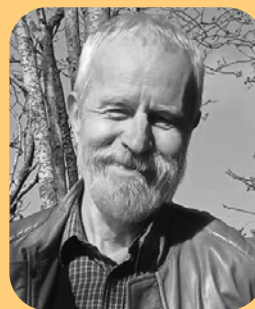
Z głośników sący się muzyka klasyczna, a kolejne przystanki zapowiada głos Krystyny Czubówny. Pomysły mieszkańców na miejskie autobusy. >> 5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 4 (584) 5 lutego 2025

www.LZG24.pl



Takiego go zapamiętamy... Pana od szabli, dział i czołgów. W piątek zmarł Włodzimierz Kwaśniewicz. Wybitny znawca białej broni i twórca muzeum wojskowego w Drzonowie. Nieprzeciętny gawędziarz, honorowy zielonogórzanin, jedna z tych postaci, które tworzą koloryt miasta. Lubił o nim opowiadać. >> 8

PIWNICE WINIARSKIE

PEREŁKA POD ZIEMIĄ

Wkrótce rusza remont Sali Szeptów, czyli miejskiej piwnicy przy ul. Sowińskiego. Do czerwcowych Dni Otwartych Piwnic Winiarskich ma zyskać nowy wygląd. - 40-metrowa leżakownia będzie wizytówką winiarskiej Zielonej Góry - zapowiada prezydent Marcin Pabierowski.

Do leżakowni przy ul. Sowińskiego 3 wchodzi się przez duży parking od ul. Drzewnej. Piwnica ma 40 metrów długości, jest jedną z największych w mieście. To pozostałość po dawnej wytwórni win Eduarda Seidela. Winiarz prowadził ją od połowy XIX wieku. Produkował wino gronowe, zajmował się też przetwórstwem owoców. Robił wina owocowe, soki, dżemy, marmolady, powidła, wytwarzał ocet winny. Handlował sukniem.

Miejska piwnica jest nazywana Salą Szeptów. Wszystko przez specyficzną akustykę. Gdy pomieszczenie jest puste, każdy szept słychać w nim doskonale.

Od trzech lat piwnicę dzierżawi Fundacja Tłocznia. Organizuje w niej winiarskie imprezy, choć nie tylko. Przez całe Winobranie w Sali Szeptów odbywały się m.in. degustacje komentowane. Gdy kilka miesięcy temu w piwnicy gościła pisarka Karolina Kuzyk, autorka książki „Poniemieckie”, na spotkanie przyszło ponad sto osób. Przy ul. Sowińskiego można było też oglądać prace w ramach Biennale sztuki współczesnej. Lokalni przewodnicy pokazują ją turystom.

Piwnica jest świetnie położona. - To idealne miejsce do organizowania ciekawych wydarzeń. Rzut beretem od starówki i galerii Focus, tuż obok uniwersyteckiego rektoratu, ale jednocześnie w cichym i spokojnym zakątku - mówi Tomasz Kowalski z Muzeum Ziemi Lubuskiej, częsty gość Sali Szeptów.

Pierwszy porządny remont sala przeszła już trzy lata temu. Miasto m.in. wybiłkowało wtedy ściany i wstawiło trzy zabytkowe beczki winiarskie. Teraz czas na kolejne zmiany. Do piwnicy wejdą pracownicy Zakładu Gospo-



W Sali Szeptów jest dość miejsca, by organizować imprezy winiarskie, spotkania literackie, wystawy, a nawet kameralne koncerty

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK/STUDIO W66



Piwnica już pusta. Teraz zajmą się nią pracownicy Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

FOT. SZYMON PŁOĆIENNIK

darki Mieszkaniowej. Prace będą podzielone na dwa etapy. Ten pierwszy skończy się do czerwca. Robotnicy skują m.in. część tynków. - Odsłoniemy ceglane ściany, uwypuklimy detale architektoniczne - mówi prezydent Marcin Pabierowski. - Sala Szeptów będzie bardziej atrakcyjna dla turystów i mieszkańców. Remont skończy się na Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, które odbędą się od 19 do 21 czerwca. Organizatorem imprezy jest Fundacja Tłocznia, wydarzenie wspiera miasto.

Pierwszy etap prac to także rozwiązanie problemów z odpływem wody. Regularnie zbiera się w jednym miejscu piwnicy. W budynku zostanie zamontowana nowa instalacja elektryczna i udrożniona wentylacja. - Budynek będzie lepiej oddychał. Otwory wentylacyjne zostały zamurowane kilkadziesiąt lat temu, gdy mieszkańcom przeszkadzał smród z piwnicy. Wtedy trzymano tam cebule, które gnęły - tłumaczy Bartłomiej Gruszka z Fundacji Tłocznia. Rury kanalizacyjne, pamiątka epoki PRL-u, będą mniej rzucały się w oczy.

Obok Sali Szeptów powstanie kameralny ogródek, będą tam organizowane koncerty.

W drugim etapie miasto m.in. wyremontuje dobudówkę do sali. Powstaną tam toalety. Wyremontowany zostanie też przylegający do piwnicy garaż.

- Chcemy podkreślać winiarskie tradycje. To coś, z czego Zielona Góra słynie, a Dni Otwartych Piwnic Winiarskich są coraz bardziej rozpoznawalną imprezą w Polsce. Przyciągają coraz więcej turystów i promują miasto. To naturalne, że stawiamy na remonty historycznych piwnic - mówi prezydent Pabierowski. (sp)

MIESZKAŃCY

200 lat
pani Zofio!

Gdy odwiedzamy Zofię Radke w jej rodzinnym domu, uśmiech nie znikną z twarzy seniorki. Nic dziwnego, 29 stycznia zielonogórzanka obchodziła setne urodziny!

W tym wyjątkowym dniu życzenia osobiście złożyli jubilatce prezydent Zielone Góry Marcin Pabierowski oraz wicewojewoda lubuski Tomasz Nesterowicz.

Zofia Radke pochodzi z Wilna. Po II wojnie światowej

z falą przesiedleńców przyjechała na zachód Polski. Najpierw osiedliła się w Stargardzie, a wiele lat później w Zielonej Górze. Ma syna i córkę.

Pani Zofia przyznała, że wprost uwielbia spacerować. - Zazwyczaj wybieram się na urokliwą polankę przy osiedlu Malarzy. Jest tam bardzo miło - tłumaczyła nam.

Warto wspomnieć, że seniorka pomimo swojego wieku stara się też regularnie ćwiczyć ze swoją córką Ireną. - Przecież jak to mówią, w zdrowym ciele zdrowy duch. Trzeba dbać o siebie, ale nie można też z niczym przesadzać. Wiadomo,

że warto we wszystkim zachować rozsądek - doradzała jubilatka.

- Jest pani jedną z najstarszych mieszkanek Zielonej Góry. Bardzo się cieszę, że mogę dziś poznać panią osobiście. Proszę przyjąć moje szczere słowa szacunku, uznania i podziwu - podkreślał prezydent Pabierowski.

- W imieniu zielonogórzan życzę wszystkiego co najlepsze, dużo zdrowia, siły oraz radości. Aby nigdy ten piękny uśmiech nie zniknął z pani twarzy. Aby mogła pani spędzać jak najwięcej czasu z kochającą rodziną. To jest w życiu najważniejsze! (md)



FOT. MACIEJ DOBROWOLSKI

Zofia Radke zdradziła gościom, że uwielbia spacerować i często odwiedza polankę przy os. Malarzy



Przewodnik po mieście został podzielony na trzy części: winiarstwo, dla rodzin i dla aktywnych

FOT. MICHAŁ ADAMCZEWSKI/VISIT ZIELONA GÓRA

TURYSTYKA

Zielona Góra
z folderu

Winnice, miejskie atrakcje, aktualne mapy i garść potrzebnych informacji znajdują turyści w nowym folderze promocyjnym o mieście, wydanym przez Visit Zielona Góra-Informacja Turystyczna.

Folder cenią sobie turyści i mieszkańcy, szybko znikną z punktu informacyjnego w ratuszu. Dlatego to już jego czwarta, uaktualniona wersja.

- Postanowiliśmy pójść za ciosem i postawić na sprawdzone wydawnictwo, które

dodatkowo jeszcze ulepszyliśmy - mówi Hubert Małyszczuk, kierownik Visit Zielona Góra-Informacja Turystyczna. - Mamy za sobą bardzo udany rok turystyczny, systematycznie przybywa gości. Z drugiej strony mocno czujemy na plecach oddech konkurencji z województw dolnośląskiego i wielkopolskiego. I dlatego nie spoczywamy na laurach.

Folder wydano w nakładzie sześciu tysięcy egzemplarzy. Połowę w edycji polsko-niemieckiej, drugą zaś w polsko-angielskiej. - W planach mamy jeszcze wydawnictwo polsko-czeskie. Folder zaprezentujemy podczas tar-

gów turystycznych - dodaje Małyszczuk.

Popularny przewodnik po mieście podzielono na trzy główne części: winiarstwo, dla rodzin i dla aktywnych. Znajdziemy tu sporo przydatnych informacji o Zielonogórskiej Karcie Turysty, winnicach i dziesięciu najważniejszych atrakcjach miasta m.in. o deptaku, Palmiarni, Parku Winnym, szlaku bachusikowym oraz Parku Książęcym w Zatoniu. Całość jest bogato zilustrowana i urozmaicona mapami.

Najnowszy folder jest już dostępny w punkcie informacyjnym w ratuszu. (rk)

SENIORZY

Lekarstwo
na samotność

Jesień życia nie powinna kojarzyć się z nudą i samotnością. Z takiego założenia wychodzi miasto i planuje stworzenie kolejnych miejsc, w których będą się spotykać seniorzy.

W styczniu otwarto dom dla seniorów w Starym Kisielinie. Miejsce znalazło tam 30 osób. To trzecia tego typu placówka w mieście. W planach jest czwarta.

- Nie będziemy żałować funduszy na kolejne obiekty, które wy-

chodzą naprzeciw potrzebom starzejącego się społeczeństwa - mówi wiceprezydent Marek Kamiński. - To element polityki senioralnej zainicjowanej przez prezydenta Marcina Pabierowskiego i jedna z jego głównych obietnic wyborczych. W ubiegłym tygodniu złożyliśmy wnioski do rządowego programu Senior Plus na utworzenie kolejnego domu dziennego pobytu dla seniorów przy ul. Moniuszki w partnerstwie z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej i dwóch klubów dla seniorów w sołectwach.

Dom dziennego pobytu jest otwarty przez osiem godzin dziennie (zapewnia wyżywienie). To

duża pomoc dla rodzin seniorów, które nie zawsze mogą zajmować się mamą czy tatą przez całą dobę. W bezpiecznej i przyjaznej atmosferze zielonogórzanie w kwiecie wieku mogą ciekawie spędzić czas w gronie rówieśników. - To świetne lekarstwo na samotność - podkreśla Kamiński.

Z kolei w klubach seniorów - otwartych przez cztery, pięć godzin - osoby starsze mogą liczyć na ofertę edukacyjną i kulturalną. To m.in. warsztaty, wykłady i spotkania z ciekawymi ludźmi. Atrakcje mają na celu wyciągnąć starsze osoby z domów. Blisko jedno trzecia zielonogórzan jest już w wieku senioralnym. (rk)



W styczniu podwoje otworzył dom dziennego pobytu w pałacu w Starym Kisielinie

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

SYBIRACY

Upamiętnią zesłanie

W niedzielę (9 lutego) zielonogórcy sybiracy upamiętnią 85. rocznicę pierwszej masowej deportacji Polaków z przedwojennych kresów Polski na Syberię. Obchody rozpocznie się uroczystą mszą świętą o godzinie

12.00 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Po nabożeństwie przejdą pod pomnik Matki Sybiraczki na placu Kolejarskiego. W programie składanie kwiatów i okolicznościowe przemówienia. Organizatorem uroczystości jest zielonogórski oddział Związku Sybiraków przy wsparciu prezydenta miasta. (rk)

Wyrazy głębokiego współczucia
rodzinie oraz bliskim zmarłego
Jerzego Szczepskiego

wieloletniego członka Społecznej Komisji Mieszkaniowej
składają
Prezydent Miasta Marcin Pabierowski, przewodniczący
i członkowie Społecznej Komisji Mieszkaniowej
oraz pracownicy Biura Gospodarki Mieszkaniowej

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jerzego Szczepskiego
wieloletniego członka rady oraz zarządu dzielnicy
Nowe Miasto, radnego gminy Zielona Góra

Rodzinie i bliskim wyrazy szczerzego współczucia
składają

Prezydent Miasta Marcin Pabierowski
oraz współpracownicy

Rodzinie i bliskim
wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

**WŁODZIMIERZA
KWAŚNIEWICZA**

Honorowego Obywatela Miasta

wielkiego pasjonata historii,
znawcy i kolekcjonera broni,
twórcy oraz wieloletniego dyrektora
Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie
składają
Prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski
oraz Przewodniczący Rady Miasta
Adam Urbaniak



- Rok temu jako radny brałem udział w marszu pamięci, nie mogło zabraknąć mnie też dzisiaj - mówił prezydent Marcin Pabierowski



Mieszkańcy zapalili znicze w dawnym domu przedpogrzebowym na cmentarzu żydowskim przy ul. Chmielnej



Druga część uroczystości - wykłady, wspomnienia i koncert - odbyła się w sali Witrażowej Muzeum Ziemi Lubuskiej

ZDJĘCIA FORUM ART

HISTORIA

Marsz Śmierci i nasze konieczne pamiętanie

Z 2600 żydowskich kobiet z niemieckich obozów w Sławie i Grünbergu, Marsz Śmierci przeżyło 300. Miasto pamięta i będzie o nich zawsze pamiętało - przekonywano podczas 80. rocznicy tragicznej historii.

29 stycznia 1945 r. to jedna z najtragiczniejszych dat w historii Zielonej Góry. Tego dnia Niemcy ewakuowali obóz pracy dla żydowskich kobiet w Grünbergu, filię nazistowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Obóz leżał przy dzisiejszej ul. Wrocławskiej, na terenie zakładów włókienniczych Deutsche Wollenwaren Manufaktur (powojennej Polskiej Wełny). Dwie trasy marszu liczyły kolejno ponad 500- i 800- kilometrów.

Z około 2600 kobiet, głównie Żydówek z Polski i Węgier, które wyruszyły z Grünbergu, wyzwolenia doczekało tylko ok. 300. Pozostałe zmarły od mrozu, głodu, z wyczerpania. Część z nich zabili Niemcy.

W 80. rocznicę miasto uczciło pamięć ofiar Marszu Śmierci.

Musimy pamiętać

Blisko sto osób przeszło z cmentarza żydowskiego przy ul. Chmielnej pod filharmonię, gdzie do 1938 r. stała synagoga, spalona przez nazistów w Noc Kryształową. Po drodze zatrzymały się w miejscu dawnego obozu pracy.

Marsz pamięci odbywa się w Zielonej Górze od dwóch lat, organizuje go Fundacja Tłocznia i Stowarzyszenie Forum Art. W tym roku w organizację uroczystości po raz pierwszy włączyło się miasto.

- Tożsamość i historię miasta budują nie tylko pozytywne wydarzenia. Przesłość składa się też z tragicznych dat, takich jak 29 stycznia 1945 r. Musimy pamiętać o więźniarkach z obozu w Grünbergu i ich dramacie, aby nic takiego się już nigdy więcej nie powtórzyło - mówił prezydent Marcin Pabierowski.



Blisko sto osób przeszło z cmentarza żydowskiego przy ul. Chmielnej pod filharmonię, gdzie do 1938 r. stała synagoga

rowski. - Rok temu jako radny brałem udział w marszu pamięci, nie mogło zabraknąć mnie też dzisiaj. Miasto pamięta i będzie pamiętało o tej ważnej dacie.

Prezydent, w imieniu mieszkańców, zapalił znicze w miejscu dawnego obozu, skąd wyruszył Marsz Śmierci. Mariusz Michalik, członek społeczności żydowskiej ze Strzelec Krajeńskich, odczytał znany Psalm 130 („Z głębokości wołam do Ciebie, Panie”).

Aleksandra Mrówka Łobodzińska, prezes Stowarzyszenia Forum Art, autorka książki „One szły do maja. Historia najdłuższego Marszu Śmierci II wojny światowej”, wspominała, że z fabrycznych hal, gdzie ulokowano więźniarki, do dziś zachowały się nie liczne elementy, m.in. część bramy. Zwracała uwagę na kamyczki, małe symbole pamięci, które zielonogórz-

nie i przyjezdni kładą przy ul. Wrocławskiej.

Andrzej Kirmiel, założyciel Lubuskiej Fundacji Judaica, podkreślał, jak wiele czasu musiało upłynąć, żeby w Zielonej Górze zaczęło się mówić o Marszu Śmierci. - Przez wiele lat temat był przemilczany i zapomniany, a to przecież wydarzenie, które zapisało się w historii powszechnej i historii Zagłady. Pisali o nim wybitni historycy amerykańscy, europejscy czy izraelscy - mówił.

Nie fałszujemy historii

Łobodzińska i Kirmiel zwrócili uwagę na zafałszowaną treść pamiątkowej tablicy z 1979 r. W PRL-u ufundowała ją Polska Wełna. Kiedyś wisiała na ścianie jednego z budynków, obecnie - od kilkunastu lat - na granitowej płycie przy ul. Wrocławskiej. Napis na tablicy mówi

wyłącznie o „kobietach polskich zamęczonych przez hitlerowców”, ale nie wspomina, że były Żydówkami. - Część więźniarek była obywatelkami Polski, część obywatelkami Węgier, ale wszystkie trafiły do obozu w Grünbergu i zostały skazane na śmierć wyłącznie z tego powodu, że były Żydówkami - dodał Kirmiel.

To się zmieni. Prezydent Pabierowski zapowiedział, że miasto ufunduje nową tablicę. Jej wygląd opracują artyści, zwycięzcy konkursu. - Miejsce dla niej zostanie odpowiednio wyeksponowane i zadbane - obiecał.

Wiceprezydent Marek Kamiński: - Wiedza o tym tragicznym wydarzeniu będzie upowszechniana w zielonogórskich szkołach. Chcemy opracować scenariusze lekcji wychowawczych i lekcji historii o obozie w Grünbergu i Marszu Śmierci.

Dzieci Holocaustu

Przed uroczystościami miasto postawiło też tablicę informacyjną (wzorem tablic turystycznych w wielu miejscach Zielonej Góry), na której znajduje się zgodny z faktami opis obozu i Marszu Śmierci.

W muzeum gośćmi obchodów byli zielonogórzanie Maria Kowalska i Zbigniew Fronczyk - członkowie Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. Oboje jako dzieci żydowskie zostali uratowani z Zagłady. Pani Maria (wówczas Masza) miała niecałe dwa lata, gdy jej polska niania Stanisława Butkiewicz uratowała ją z getta w Wilnie. O pani Marii piszemy też w ramce obok.

Marsz Śmierci przeżyła Gerda Weissmann-Klein. Przeszła do Czech aż 800 km. Miała wtedy 20 lat. W 1995 r. HBO nakręciło o niej oscarowy dokument „One Survivor Remembers”. Medal Wolności, najwyższe amerykańskie odznaczenie, wręczał jej prezydent Barack Obama. Sama bohaterka napisała autobiografię. Jej fragmenty przypominała w muzeum Natalia Dyjas-Szatkowska. „Nic nie przygotowało mnie na widok dziewcząt, które maszerowały już od tygodnia (ze Sławy - przyp. red.). Były okutane w szare koce i przypominały skrzydlatą, zgarbioną śmierć w luźnych szatach, która przyszyła po żniwo życia. Niektóre szły boso, inne miały prymitywne drewniane chodaki. Za wieloma ciągnęły się na białym śniegu ślady krwi” - pisała Weissmann-Klein.

(sp)



Maria Kowalska

Urodziła się w 1939 r. w Wilnie jako jedyne dziecko prawników Jakuba i Chany Fajnsztejnów. Dostała na imię Masza. „W czerwcu 1941 r. znaleźliśmy się w getcie wileńskim. W październiku moja mama, pewna śmierci, wypędzona do pracy poza teren getta, zabrała mnie i w umówionym miejscu oddała w ręce niani Stanisławy Butkiewicz. Niemiec konwojujący Żydów odwrócił się. Moja ukochana niania przepisała mnie na swoje nazwisko. Od tej pory stałam się Marysią Butkiewicz”. Malarzka Marysia po pobycie w getcie bardzo chorowała, była zawszona i pokryta strupami. - Zaczęły się ukrywania, ucieczki. Pamiętam zrywanie się w nocy, leżenie plackiem w lesie. Niemców jadących na motocyklach drogą przez las. Musiałam, zerwana ze snu, wiedzieć, jak się nazywam, umieć się przeżegnać i zmówić pacierz - wspomina. Jej rodzice i dziadkowie zostali zamordowani przez Niemców. Po 65 latach odnalazła w Izraelu dalszą rodzinę. Maria Kowalska od 1981 r. mieszka w Zielonej Górze. Przez całe zawodowe życie była księgową. W 2008 r. Michał Nekanda-Trepka nakręcił o niej film dokumentalny „Narodzona po raz drugi”.

WINOBRANIE

Czy warto zmieniać korowód?

- Mogę wyreżyserować korowód z niezliczoną liczbą artystów, aktorami w roli winiarzy, platformami winiarskimi i beczkami. Tyle że to kosztuje. 250 tys. zł to minimum - mówił Robert Czechowski, dyrektor Lubuskiego Teatru.

Od ostatniego korowodu wieńczącego zielonogórskie Winobranie minęło niecałe pół roku. Na horyzoncie jest już następny pochód. - Jaki ma być? Wciąż powielanie tego samego, czy odświeżony? - zapytał Ruch Miejski i zaprosił mieszkańców miasta na dyskusję do BWA. Przyšlo około 60 osób.

Za ile porządny pochód po włosku?

Organizatorzy podzieliłi dyskusję o Winobranii na pięć bloków: korowód, miasteczko winiarskie, jarmark winobraniowy, kultura oraz promocja/oprawa wizualna. Najwięcej emocji wzbudził ten pierwszy. Korowód to wizytówka miejskiego Winobrania, promocyjny szyld, którym od wielu lat miasto kusi turystów do przyjazdu na wrześniowe święto pod wodzą Bachusa.

- Powinno być w nim więcej winiarskich i historycznych akcentów. Scenariusz musi być szykowany z większym wyprzedzeniem - stwierdził Krzysztof Fedorowicz z winnicy Miłosz, pisarz, autor powieści „Zaświaty”. Radzi, aby szukać inspiracji w Europie. Jemu bardzo podobał się korowód, który widział w Sienie we Włoszech. - U nas też mogliby wystąpić aktorzy, którzy grają np. historyczne postaci z dziejów Zielonej Góry: osadników z Frankonii, czarownice czy króla Prus Fryderyka II Wielkiego.

Zapędy studził Robert Czechowski, dyrektor Lubuskiego Teatru, od wielu lat reżyser zielonogórskiego korowodu winobraniowego: - Wszystko rozbija się o pie-



Mieszkańcy chętnie widzieliby w korowodzie więcej winiarskich akcentów



W zeszłym roku furorę robił ustrojony winoroślą traktor z winnicy Folwark Pszczew

niądze. Mogę wyreżyserować korowód z udziałem niezliczonej liczby artystów, z aktorami grającymi winiarzy, platformami winiarskimi, historycznymi beczkami. Tylko wszystko kosztuje. 200 czy 250 tysięcy zł to absolutne

minimum, by zrobić coś porządnego - mówił.

Winiarze i „liche tabliczki”

Wiceprezydent Marek Kamiński odpowiedział, że na palcach jednej ręki można było policzyć winnice, które

chciały wystąpić w ostatnim korowodzie. - Udział winiarzy był mizerny. Pozytywnym wyjątkiem był Łukasz Robak z winnicy Folwark Pszczew, który jechał traktorem - mówił. I dodał, że udział winiarzy w korowodzie mógłby być

jednym z warunków przyznania im niższych cen za wynajem domków w miasteczku winiarskim.

- Chętnie weźmiemy udział w korowodzie, ale jeśli organizatorzy zapewnią nam przyzwoite warunki - ripostował Tytus Fokszan z winnicy Pod Winną Górą w Cigacicach. - Chodzi o odpowiednią scenografię, dekoracje. Żebyśmy byli naprawdę ważną częścią tego pochodu, a nie szli tylko z lichymi tabliczkami z nazwami winnic.

A może jak w Cottbus?

Hubert Małyszczuk, kierownik informacji turystycznej Visit Zielona Góra, jako następną inspirację wskazał Pochód Radosnych Ludzi w Cottbus. - W tym roku odbędzie się 3 marca. Idzie w nim pół miasta, są kluby karnawałowe z Łużyc - opowiadał. Zaproponował, by szkoły, które co roku biorą udział w zielonogórskim korowodzie, już z kilkuletnim wyprzedzeniem wiedziały, jaka będzie ich rola w paradzie. - Z góry ustalmy, że uczniowie jednej szkoły będą np. przez kilka lat z rzędu odgrywali winiarzy. Wtedy będą mogli się bardziej zaangażować, stworzyć z wyprzedzeniem stroje, nie przygotowywać się na ostatnią chwilę. Unikniemy nudy.

Wanda Rudkowska, była dyrektorka Zielonogórskiego Ośrodka Kultury: - Organizatorzy powinni odpowiedzieć na pytanie: Po co robimy korowód?

Marek Kamiński: - Korowód jest, bo zawsze był. Trzeba go utrzymywać. (sp)

Więcej o Winobranii:
www.facebook.com/MiastoZG/

URZĄD MIASTA

Czekamy na nowe windy

Windy zostaną wymienione w budynkach urzędu przy ul. Podgórnej 22 i Niepodległości 10. Obecne dźwigi nie spełniają już wymogów bezpieczeństwa.

Na pierwszy ogień pójdzie winda z holu przy ul. Podgórnej. - Wymieniamy ją na nową, bo zależy nam na bezpieczeństwie osób, które przemieszczają się w budynku urzędu miasta i korzystają z windy - wyjaśnia Ewa Trzcinińska, sekretarz miasta. - To nie jest prosta inwestycja, okazało się, że szyb nie odpowiada wymiarom produkowanych obecnie dźwigów osobowych. Jednak wykonawca zadania współpracuje z hiszpańską firmą i pozyska takie elementy, które mieszczą się w szybie.

Na czas remontu odwołujący magistrat mają do dyspozycji drugą windę na półpiętrze biurowca.

Urząd miasta wymieni też w ciągu kilku najbliższych dni windę przy al. Niepodległości 10, gdzie działają m.in. Urząd Stanu Cywilnego oraz Wydział Spraw Obywatelskich.

Koszt wymiany obu dźwigów zamknie się w kwocie około 490 tys. zł. (rk)

WYKŁAD

Miasto w 1945 r.

14 lutego 1945 r. wojska sowieckie wkroczyły do Zielonej Góry. Jak wówczas wyglądało miasto? Zobacz i posłuchaj w Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Walk nie było, chociaż kilka budynków uległo zniszczeniu. Które spłonęły? Tego będziecie mogli się dowiedzieć podczas wykładu organizowanego przez Fundację Tłocznia. Sala witrażowa muzeum - czwartek, 13 lutego, godz. 18.00. Pokaz poprowadzi Tomasz Czyżniewski.

W lutym 1945 r. proboszcz Georg Gottwald wyszedł na przeciw żołnierzom sowieckim zapewniając, że miasta nikt nie broni. Wilhelm Kulas przeżył, ale został dotkliwie pobity. Polka Janina Zajac wolała uciec z miasta.

Rarytasem będą fragmenty autobiografii Anny Molnar Hegedus, węgierskiej Żydówki, która uciekła z Marszu Śmierci i ukrywała się w Grünbergu i okolicznych wsiach. Swoje przeżycia opisała w książce.

Tymczasem wkraczający żołnierze odkryli w fabryce Beuchelta tajemnicze konstrukcje. Czy były to łodzie podwodne? (tc,sp)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ

Rekordowe wsparcie z PFRON

Lubuski oddział PFRON z siedzibą w Zielonej Górze wydał w 2024 roku na wsparcie osób z niepełnosprawnościami blisko 325 mln zł.

Z pomocy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ubiegłym roku skorzystało aż 40 tysięcy mieszkańców województwa lubuskiego, o bli-

sko pięć tysięcy więcej niż rok wcześniej. Jest to najwyższy wskaźnik w dotychczasowej historii lubuskiego oddziału. Było to możliwe m. in. dzięki współpracy PFRON z organizacjami pozarządowymi. To właśnie za pośrednictwem NGO pomoc dotarła do ponad 30 tysięcy potrzebujących. Było to ponad dwa razy więcej niż w 2023 r.

- Każda forma wsparcia i zwiększenie ilości środków, które przeznaczamy, ale też ilość form pomocy, jest bardzo ważne dla osób z niepełnosprawnością - podkreśla Andrzej Gonja,

dyrektor lubuskiego oddziału PFRON z siedzibą w Zielonej Górze.

Z danych Funduszu wynika, że 9 mln zł trafiło do samorządu województwa, z kolei 51 mln zł bezpośrednio do powiatów. PFRON wspierał też różne programy. Około 23 mln zł przekazano na realizację Warsztatów Terapii Zajęciowej, 1,5 mln zł na tzw. Zakłady Aktywności Zawodowej. 250 osób otrzymało dodatek energetyczny przeznaczony dla osób korzystających na co dzień z respiratora lub koncentratora tlenu.

(md)

TRANSPORT PUBLICZNY

Muzyka? Lektor? Pomysły mieszkańców na MZK

Zielonogórzanie mają własne pomysły na to, jak uprzyjemnić podróżowanie autobusami miejskiej komunikacji. Czy komunikaty mogłaby czytać u nas na przykład Krystyna Czubówna? A w tle z głośników sączyłaby się któraś z symfonii Beethovena?

Z takim pomysłem zwróciła się do urzędu miasta pani Agnieszka. - A co, gdyby w autobusach MZK była puszczana cichutko muzyka klasyczna? Mozart, Bach, Beethoven albo Chopin. Taka przyjemna i kojąca, dla wyciszenia, uspokojenia nerwów - mówi zielonogórzanka i podsuwa też pomysł na wykorzystania ciekawego lektora.

W Krakowie Zarząd Transportu Publicznego zawarł z Robertem Makłowiczem umowę na udzielenie głosu w pojazdach przewoźnika autobusowego Mobilis oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. „Następny przystanek...” czy „proszę odsunąć się od drzwi” to komunikaty, które krakowianie na co dzień mogą usłyszeć w wykonaniu podróżnika i dziennikarza kulinarnego.

Z kolei w Warszawie w 2014 roku przeprowadzono plebiscyt na lektora drugiej linii metra. W szranki stanęły m.in. aktorki Krystyna Janda, Danuta Stenka, czy też dziennikarka radiowa Marzena Wyczółkowska. Ostatecznie, decyzją mieszkańców, zwyciężył Maciej Gudowski, jeden z najpopularniejszych lektorów, mający na koncie takie produkcje jak „Titanic” czy „Władca Pierścieni”.

Nieco skromniej jest we Wrocławiu. Tam nazwa przystanku Arkady Capitol nie jest mówiona, lecz wyspiewywana z głośników. Taką decyzję podjęto, aby podkreślić bliskość Teatru Muzycznego Capitol.

Do grona miast z oryginalnymi nagraniami w transporcie publicznym wkrótce dołączy Zielona Góra. - Z okazji finału WOŚP wystawiliśmy na aukcję możliwość nagrania zapowiedzi



Do grona miast z oryginalnymi rozwiązaniami w transporcie publicznym wkrótce dołączy Zielona Góra. Podczas finału WOŚP zostało wylicytowane nagranie zapowiedzi przystanku autobusowego MZK. ZDJĘCIA MACIEJ DOBROWOLSKI

SONDA



Władysława Kwiatkowska:

- Na co dzień chętnie słucham disco polo, jednak podróżować wolę w ciszy. Łatwiej skupić myśli i poukładać sobie wszystko w głowie, a przy okazji popatrzeć na otaczającą nas rzeczywistość przez okno. Wolę, żeby tak pozostało. Muzyki posłucham sobie po podróży.



Zbigniew Konieczny:

- Muzyka w autobusie? Jestem za! Szczególnie, jeśli z głośników popłynęłyby dźwięki z lat 70. i 80., np. moja ulubiona Budka Suflera. Autobusem jeżdżę prawie codziennie, taki muzyczny akcent byłby miłym urozmaicheniem czasu i odrobiną rozrywki podczas podróży.



Elżbieta Czerwińska:

- Pomysł, by z głośników autobusów MZK popłynęła muzyka klasyczna bardzo mi odpowiada. Ma właściwości uspokajające. Pytanie tylko co na to młodzi. Jeśli chodzi o lektora, to wyobrażam sobie radiowy głos Romka Awińskiego. Mogłabym go słuchać bez końca! (ah)

przystanku autobusowego w naszej sieci komunikacji. Zwycięzca na razie jeszcze nie zdecydował, który to będzie przystanek - informuje Robert Karwacki, prezes MZK. Jak podoba mu się pomysł z muzyką w autobusie?

- Pomysł sympatyczny, ale niestety kosztowny ze względu na potencjalne tantiemy - zaznacza. - Poza tym każdy ma inny gust muzyczny. To co będzie się podobało jednemu pasażerowi, może być męczące dla drugich. Z tego powodu prowadzimy akcje edukacyjne, jak kulturalnie zachowywać się w autobusach. Jednym z elementów savoir-vivre jest słuchanie muzyki przez słuchawki. Dzięki temu, że udostępniamy w naszych pojazdach internet za darmo, każdy może posłuchać tego, na co ma ochotę.

Wiceprezydent Jarosław Flakowski nie ukrywa, że jest wielkim fanem miejskiej komunikacji. - Ciekawy, ale kosztowny pomysł. Diabeł tkwi w szczegółach. Wiele osób oczekuje, że będzie mogło podróżować w spokoju - wskazuje Flakowski. Jego typy na potencjalnego lektora? - Joanna Brodzik. Albo jeszcze lepiej, znana z filmów dokumentalnych Krystyna Czubówna. Proszą to sobie wyobrazić - śmieje się wiceprezydent.

Dla Klaudiusza Mirka w MZK muzyka mogłaby rozbrzmiewać przy okazji kulturalnych wydarzeń. - Niech to będą nagrania z naszej filharmonii. A jak jest jazzowy festiwal, to jakieś utwory do niego nawiązujące. Mam też szalony pomysł: muzyka skomponowana na podstawie krzywej linii zabudowy miejskiej. Tego chyba nigdzie na świecie nie mają - dodaje zielonogórzanin. (md)

SESJĄ RADY MIASTA

Miasto wsparło finansowo szpital

Tematem przewodnim nadzwyczajnej sesji rady miasta były pilne kwestie finansowe.

Radni obradowali w miniony wtorek. Przegłoszowali zmiany w budżecie Zielonej Góry na 2025 rok oraz w wieloletniej prognozie finansowej. Było to związane m.in. z zapisaniem około 600 tys. zł na remont Sali Szeptów, czyli zabytkowej piwnicy winiarskiej przy ul. Sowińskiego (o remoncie piszemy na str. 1).

WYKŁAD

O satelitach i kosmicznych śmieciach

„Robotyka kosmiczna: wyzwania i możliwości” - to temat Czwartkowego Spotkania z Nauką w Planetarium Wenus. Podczas wykładu (6 lutego, godz. 18.00) dr inż. Fatina Liliana Basmadji z Centrum Badań Kosmicznych PAN postara się wprowadzić słuchaczy

skiego (o remoncie piszemy na str. 1).

- To wyjątkowe historyczne miejsce. Warto inwestować w kulturę, to napędza dobry klimat dla całego miasta. Dlatego chcemy mieć piękny obiekt, którym będziemy mogli się chwalić - mówił prezydent Marcin Pabierowski.

Kolejną istotną sprawą było przekazanie przez miasto blisko 130 tys. zł na przebudowę pomieszczeń Klinicznego Oddziału Chorób Płuc i utworzenie pracowni bronchoskopii w Szpitalu Uniwersyteckim. - Musimy inwestować w ochronę zdrowia mieszkańców. To podstawa - podkreślał Pabierowski. (md)

w fascynujący świat robotyki kosmicznej, ze szczególnym naciskiem na robotykę orbitalną. - Omówione zostaną m.in. tematy takie jak usuwanie śmieci kosmicznych, serwisowanie satelitów, montaż dużych struktur w kosmosie. Przedstawione zostaną misje kosmiczne związane z omawianymi zagadnieniami - informują organizatorzy. Wstęp na wydarzenie wolny. (dsp)

PRAWO

Lubuski poseł z zarzutami

Jak informuje prokuratura okręgowa w Zielonej Górze, poseł Łukasz Mejza 30 stycznia usłyszał 11 zarzutów w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w oświadczeniach majątkowych. Przedmiotem postępowania jest podejrzenie złożenia fałszywych - to jest podających nieprawdę lub zatajających prawdę - oświadczeń o stanie majątkowym. Zarzucane czyny obejmują: podanie nieprawdy lub zatajenie prawdy w siedmiu złożonych w latach 2021-2024 oświadczeniach, podanie nieprawdy w 2021 r. w trzech oświadczeniach w związku z pełnieniem funkcji publicznej, niedopełnienie ciążącego na funkcjonariuszu publicznym, pośle na Sejm RP, obowiązku w zakresie zgłoszenia wymaganych informacji.

Po ogłoszeniu zarzutów prokurator przesłuchał posła. Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. (md)

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA ZIELONA GÓRA

Na podstawie art. 11f. ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572),

zawiadamiam

o wydaniu w dniu 08 stycznia 2024r. decyzji nr 1/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej nr 104339F (ul. Łąkowej) oraz drogi gminnej na terenie działki nr 72/18 obr. 0019 w Zielonej Górze.

Działki przeznaczone pod pas drogowy drogi gminnej 104339F klasy D (ul. Łąkowej):
Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 72/11, 78/1, 78/2, 82/1, 451/1, 72/10 obr. 0019

Działki przeznaczone pod pas drogowy drogi gminnej klasy D:
Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 72/18 obr. 0019

Teren niezbędny do przebudowy i demontażu sieci energetycznych poza projektowanym pasem:
Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 72/4, 72/13, 74, 75/4, 81/7 obr. 0019

Teren niezbędny do przebudowy drogi powiatowej nr 4407F klasy L (ul. gen. J. Dąbrowskiego):
Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 59 obr. 0019

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji, w siedzibie Urzędu Miasta przy ul. Podgórznej 22 w Departamencie Rozwoju Miasta, pokój 516 w godzinach pracy Urzędu (najlepiej po wcześniejszym umówieniu telefonicznym - nr tel. 68 45 64 516) oraz uzyskać wyjaśnienia w sprawie telefonicznie lub drogą mailową (K.Frydrychowska@um.zielona-gora.pl).

PIŁKA NOŻNA

To była propozycja z tych nie do odrzucenia

Lechia Zielona Góra była jego ostatnim przystankiem w czynnej karierze zawodnika. W niej Rafał Figiel zaczął też rozdział trenerski, który po odwieszeniu butów na kołek kontynuuje na wyższym poziomie - w pierwszoligowej Arce Gdynia.

33-letni Rafał Figiel oficjalnie piłkarską przygodę zakończył 23 listopada meczem z Podlesianką Katowice. Na „dołku” po końcowym gwizdku był szpaler od piłkarzy obu ekip i łyzy wzruszenia, ale też plan na to, co dalej, choć z oficjalną deklaracją „Figo” się jeszcze wstrzymał. - Temat Arki Gdynia narodził się od razu po objęciu funkcji trenera przez Dawida Szwarzę. Wtedy trener się ze mną skontaktował. To były okolice października - tłumaczy urodzony w Świebodzinie były już piłkarz. Jeszcze jesienią był wymieniany z uznaniem po meczu przez piłkarzy Widzewa, z którym Lechia grała w Pucharze Polski. Zielonogórzanie odpadli, ale dopiero po rzutach karnych. „Figo” z ekstraklasowym zespołem zagrał jak profesor w środku pola, choć już wtedy czuł, że piłkarski pociąg w jego przypadku dojeżdża do stacji końcowej. - Moje zdrowie coraz bardziej szwankowało. Z zaciśniętymi zębami jeszcze bym



Rafał Figiel do 6 lutego przebywa wraz z drużyną Arki w Turcji. W Lechii rozegrał łącznie 124 mecze.

FOT. STANISŁAW WRZOSEK/FACEBOOK ARKI GDYNIA

w Lechii pogrą, ale zadzwonił trener Szwarga. Propozycja była z tych nie do odrzucenia - dodaje Figiel.

Do Lechii wrócił w styczniu ubiegłego roku. Od razu z za-

daniemi nie tylko piłkarskimi, ale też trenerskimi. Dołączył do sztabu Andrzeja Sawickiego. Nie kliknęło. W trakcie rundy doznał urazu, później został odsunięty od zespołu.

Sporo było domysłów, mało informacji, ale po zakończeniu poprzedniego sezonu trenerem przestał być Sawicki, a został Sebastian Mor-dal. „Figo” mówił, że z no-

wym trenerem od razu zła-pał dobry kontakt, precyzyjnie podzielono też obowiązki: - Jak patrzę na Lechię? Były momenty lepsze i gorsze. Zarówno trenersko, jak i piłkarsko dałem tyle, ile mogłem dać. Chociaż wiadomo, że jeśli chodzi o działkę stricte boiskową, to zawsze chciałoby się więcej. Ale staram się z tego wyciągać same pozytywy. Spotkałem w Lechii dużo dobrych ludzi. Z wieloma utrzymuję kontakt.

Do Zielonej Góry wrócił, bo potrzebował choć na chwilę zjechać do domu, blisko żony, dzieci i swojego Łagowa. Otwierając nowy rozdział, znów przyjdzie mu krążyć po Polsce. - Jak tylko mogę, to staram się zjeżdżać do domu. Trener Szwarga jest wyrozumiały i rozumie to, że nie każdy w Gdyni jest z rodziną. Masz swoją robotę do wykonania. Jak ją zrobisz, jesteś wolny. Tak naprawdę od ciebie zależy, ile ci to zajmie czasu. Jak jest tylko jakiś dzień

wolny to zjeżdżam, ale nie ma co ukrywać, że w tym wszystkim właśnie to jest najcięższe - tłumaczy były zawodnik takich klubów jak GKS Katowice, Podbeskidzie Bielsko-Biała czy Raków Częstochowa.

Teraz Figiel przebywa z zespołem na zgrupowaniu w Turcji, za tydzień rozpocznie się już walka w rundzie wiosennej o awans do ekstraklasy, do której Arka puka bezskutecznie od kilku lat. W klubie odpowiada m.in. za rozwój indywidualny zawodników, ma też na głowie stałe fragmenty. - Traktuję każdy dzień jako wyzwanie. Mam swoje cele, marzenia, ale staram się być tu i teraz i wywiązywać się najlepiej jak potrafię ze swoich obowiązków. Chcę wyciągać każdego dnia jak najwięcej. Chcę się uczyć od wszystkich, z którymi pracuję. To moja pierwsza praca w roli typowego asystenta. Dużo obserwuję, słucham i wyciągam dla siebie - kończy. (mk)

FUTSAL

Pojedynki pod dachem

Zespół Przylep Park Świdnica został triumfátorem 33. Pucharu Zimy.

Rozegrany w Świdnicy turniej od początku prowadzi Zielonogórskie Towarzystwo Piłki Nożnej Pięcioosobowej. Jak i w poprzednich latach, głównie te najlepsze zespoły gromadzą znanych z lubuskich boisk zawodników, którzy pokazują fajny futbol. Dla nich turniej jest jed-

nym z elementów przygotowań do wiosny na otwartych boiskach.

Najważniejsze mecze są ciekawe, gorące i obfitujące w ostre pojedynki. Tak było i tym razem, choć trzeba przyznać, że Przylep Park Świdnica zarówno w półfinale, jak i w finale nie dał większych szans rywalom.

Podajemy wyniki 33. Pucharu Zimy. Półfinały: Przylep Park Świdnica - Ice Ice Baby Ardeg 5:2 (2:0), Bartnicki 3, Tomaszewski, Romanowski - Olejniczak, Mućka; Restauracja Barszcz - Domlux 4:3 (2:2), Shwed, Torres, Skrzyński, Richard -

Żukowski, Kucharczyk, Kaczor. Mecz o piąte miejsce: Novita Pleyada - Porto Rico 7:0; o trzecie miejsce: Ice Ice Baby Ardeg - Domlux 2:1 (1:1), Olejniczak, Jurkowski - Mallec. Finał Przylep Park Świdnica - Restauracja Barszcz 9:5 (5:2), Tomaszewski, Romanowski, Biereśniewicz po 2, Turowski, Hausler, Bartnicki - Richard 4, Torres. Król strzelców: Michał Sucharek (Ice Ice Baby Ardeg) - 28 bramek, najlepszy bramkarz - Maciej Dudek (Przylep Park Świdnica), najlepszy zawodnik - Gustavo Richard (restauracja Barszcz).

(af)



Zwycięzca Pucharu Zimy w 2025 r. - zespół Przylep Park Świdnica

FOT. ANDRZEJ FLÜGEL

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel

Otwarte okienko



Szkoda tego meczu w Toruniu, bo sukces naszego zespołu był blisko. Zdecydowanie wolę takie mecze, mimo wielkiej nerwowki i rosnącego w miarę upływu czasu ciśnienia niż porażki różnicą 30 punktów. Niestety, poważna kontuzja Kamariego Murphy'ego położyła się sporym cieniem na zespole. Mam nadzieję, że chłopaki jednak sobie poradzą. Teraz mecz w Warszawie z Legią. Liczę, że tam pokażemy charakter, a potem długa przerwa na finał Pucharu Polski i okienko reprezentacyjne. Będzie czas, żeby spokojnie popracować. Nasza ekstraklasa koszykarzy wydaje się coraz ciekawsza i już nie taka, jak na początku, kiedy od reszty odstawały dwa, trzy zespoły. Dziś każdy może wygrać z każdym, a faworyci miewają spore kłopoty - jak choćby Anwil, który najpierw przegrał z naszym zespołem, potem strasznie się męczył z Dzikami. Doszły oczywiście kontuzje, osłabienia drużyn, odejścia. Dziwi mnie, że w naszej ekstraklasie okienko dające możliwość zmian jest tak długo otwarte. Zawodnicy mogą zmie-

niać kluby nawet wtedy, gdy sezon zasadniczy jest rozegrany w dwóch trzecich. Szkoda, że nie jest tak jak w futbolu, gdzie są dwa okienka zmiany barw, czyli letnie i zimowe, a w trakcie rundy takie ruchy są niemożliwe. W koszykówce bywa, że klub zakontraktuje dobrego zawodnika, który po kilku kolejkach pokaże fajny basket. Dzięki niemu zespół wygrywa, wokół niego trener buduje ekipę. Niestety, szybko znajduje się bogatszy klub z silniejszej ligi i zawodnik po prostu w trakcie sezonu się tam przenosi.

Ostatniego dnia stycznia wystartowała w Polsce piłkarska wiosna. Zaczęła się w temperaturach jesiennie-zimowych, co jest kolejnym dowodem na zmiany klimatu. Na początek nie było fajerwerków, a pierwsze mecze jeszcze nie zweryfikowały nadziei i zapowiedzi klubów, co chcą pokazać w drugiej rundzie. Oczywiście już na starcie, jako fan Legii od lat, musiałem się ostro wkurzyć. Taka dola kibica, bo przecież nikt nie obiecywał, że będzie łatwo i przyjemnie. Tak czy inaczej, do końca maja jest co oglądać. Przypomnę, że interesując się najlepszymi ligami w Europie, na pierwszym miejscu stawiam naszą polską.

Futbol pod dachem zyskuje coraz większą popularność. Fajnym turniejem finałowym zakończył się 33. Puchar Zimy organizowany przez Zielonogórskie Towarzystwo Piłki Nożnej Pięcioosobowej, które prowadzi na otwartych boiskach znaną w całym mieście ligę szóstek. Turniej był rozgrywany pod patronatem prezydenta Zielonej Góry. Dowód na to, że władz miasta popiera takie inicjatywy. Szkoda tylko, że turniej rozgrywany jest od wielu lat w podzielnogórskiej Świdnicy, a nie w mieście. Z miejscem spotkań eliminacyjnych można się ewentualnie pogodzić, bo przecież do Świdnicy niedaleko, rozgrywek jest sporo i czasem niełatwo zabezpieczyć godziny w miejskich halach.

Jednak chociaż finał powinien być w Zielonej Górze! Tak bywało wcześniej. W kilku poprzednich latach odbywał się albo w hali uniwersytetu, albo w Centrum Rekreacyjno-Sportowym. Niestety, od dwóch lat działacze próbują go tam załatwić ale nie dają rady. Myślę, że finał tak tradycyjnego i popularnego turnieju powinien być wpisany w kalendarz imprez i w przyszłym roku odbyć się w Zielonej Górze.

I jeszcze jedno. Na rozdaniu nagród w turnieju pod patronatem prezydenta nie pojawił się żaden przedstawiciel władz miejskich. Szkoda...

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Szykuje się ciekawy sezon w ekstraklasie

Wataha Zielona Góra zagra w pełnowymiarowej Polski Futbol Lidze, w której rywalizują drużyny jedenastoosobowe. Liga „dziewiątek” została zlikwidowana. Nie będzie też dzielenia na pierwszy i drugi szczebel rozgrywek, tylko na grupy północną i południową.

Zielonogórzanie będą grali w najwyższej klasie rozgrywkowej i nareszcie w miesiącach sprzyjających rywalizacji na otwartym powietrzu - od końca marca do końca lipca. W ostatnich latach PFL9 zaczynała się pod koniec wakacji i kończyła tuż przed grudniem. - Będzie ciekawiej sportowo. Chodziło o to, żeby koncentrację rozwojową, marketingową przekierować na jedną mocną ligę, która pozwoli znów wybić się tej dyscyplinie - wyjaśnia Sebastian Domański, grający prezes Watahy.

Raz, że kluby postulowały granie „w cieplejszych” miesiącach, dwa, że okazji do rywalizacji powinno być więcej. Meczów rundy zasadniczej będzie zatem osiem, nie sześć. - Ostatnio widać było stagnację w futbolu. Pandemie też zrobiła swoje. Cieszymy się z rozwoju, ale dla nas to będzie sezon wyzwanie.



Wataha pierwszy mecz w domu rozegra 30 marca z Armią Poznań, z którą często toczyła zacięte boje

FOT. MARCIN KRZYWICKI

Wystarczy spojrzeć na przeciwników - dodaje Domański.

Wataha sezon zacznie 23 marca w Kątach Wrocławskich, meczem z Jaguars. 30 marca do Zielonej Góry przyjedzie Armia Poznań. Mecze z tym zespołem zawsze

były zacięte do ostatnich minut. Później zielonogórzanie będą czekać seria trzech wyjazdów, począwszy od Panthers Wrocław, 12 kwietnia, których domem jest „żuźlowy” Stadion Olimpijski. Następnie Wataha zagra w Lublinie

z Tytanami (27.04), w Katowicach z Silesią Rebels (11.05), a sezon zasadniczy spuentuje trzema spotkaniami przy ul. Botanicznej: rewanżem z Jaguars (01.06), meczem z Kraków Football King (15.06) i Tychy Falcons (28.06). Cztery

najlepsze drużyny z północy i południa powalczą w fazie play-off. Zwycięzcy zmierzą się w lipcowych półfinałach, dwie najlepsze ekipy 26.07 zagrają w finale.

Granie w ekstraklasie umożliwia szersze sięgnięcie po zawodników zagranicznych. Wataha może mieć dwóch zawodników z USA, jednego z państw europejskich i trzech graczy z krajów wschodnioeuropejskich. - Zobaczymy, na ile budżet pozwoli zakontraktować zawodników importowanych. Z dotychczasowych rekrutacji mamy 20 nowych twarzy, ale może jeszcze zrobimy jakiś trening otwarty - dodaje Domański, podkreślając że rozbudowaniu ulegnie też sztab trenerski. - Niebawem pojawi się informacja, kto będzie naszym trenerem głównym.

Treningi do nowego sezonu zaczęły się z początkiem grudnia. (mk)

KOSZYKÓWKA

Legia i przerwa

Niedzielny mecz z Legią w Warszawie (godz. 15.30) będzie ostatnim dla Orlenu Zastalu Zielona Góra przed przerwą na finałowy turniej Pucharu Polski i okienko reprezentacyjne.

W turnieju w Sosnowcu zielonogórzanie nie zagrają, a przerwa od ligi wydaje się być dobrą perspektywą dla zespołu, który zdrowotnie posypał się w trakcie czwartkowego meczu z Arriwa Polskim Cukrem. Zastal przegrał w Toruniu 79:83, ale nie wynik był największym pro-

blemem drużyny Vladimira Jovanovicia. Najpierw uraz pleców zgłosił Veljko Brkić, a w trakcie pierwszej kwarty wypadł Kamari Murphy. I o ile Serb ma być gotowy na mecz w stolicy, o tyle Amerykanin nabawił się kontuzji, która wyklucza go z gry na długo. Uraz wciąż leczy Wesley Harris. Do meczu z Legią mają nie zapadać żadne kadrowe decyzje. Warszawski zespół dobre mecze przepłata słabszymi, po ostatnim przegranym u siebie z PGE Startem Lublin 76:88 jest ekipą środka tabeli, mając dwa zwycięstwa więcej od Zastalu (bilans 9-8).

(mk)

KOSZYKÓWKA

Powalczą o finał

Q8 Oils SKM Zastal Zielona Góra od piątku do niedzieli (7-9 bm.) będzie walczył o awans do turnieju finałowego Młodzieżowego Pucharu Polski U-19.

Zielonogórzanie zagrają w półfinale grupy B. Turniej odbędzie się w Ostrowie Wielkopolskim. Rywalami Zastalu, oprócz gospodarzy, AK Stali będą także: Energa Trefl 1LO Sopot i Exact Fore Stall Śląsk Wrocław. W tej kolejności zie-

lonogórzanie rozegrają mecze. Do finałowego turnieju awansują po dwie najlepsze ekipy. Drużyny z miejsc 3-4 zakwalifikują się do półfinałów mistrzostw Polski. Dwa lata temu Zastal awansował do finałowego turnieju MPP, przegrywając później ze Śląskiem Wrocław. - Liczymy, że zagramy dobre mecze. Bardzo chciałbym dojść do finałów, ale wiem, że to będzie trudne. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o poziom, to jesteśmy „deko” niżej, ale jeśli idzie o charakter, to chłopcy są w stanie zadziwić inne zespoły i utrzymać nosa tuzem - uważa trener Piotr Bakun.

(mk)

SIATKÓWKA

Trzynastka gospodarzem

W hali ZSMS przy ul. Wazów siatkarskie emocje od czwartku do niedzieli. UKS ZSMS Trzynastka Zielona Góra będzie organizatorem ćwierćfinału mistrzostw Polski w kategorii juniorów.

Podopieczni Krzysztofa Dobka wygrali zmagania w województwie, teraz sprawdzą się z ekipami z kraju. Turniej rozpocznie się w czwartek, 6 lutego, o 15.30. Zielonogórzanie najpierw zmierzą się z KKS-em Mickiewiczem Kluczbork. Dru-

WEEKEND KIBICA

KOSZYKÓWKA

• **niedziela, 9 lutego: 18.**

kolejka Orlen Basket Ligi, Legia Warszawa - Orlen Zastal Zielona Góra, 15.30

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

• **piątek-niedziela, 7-9 lute-**

go: 1. Puchar Polski, w piątek od 15.00, w sobotę i niedzielę od 9.00; WOSiR Drzonków

SIATKÓWKA

• **piątek-niedziela, 7-9 lu-**

togo: ćwierćfinał mistrzostw Polski juniorów, piątek od 10.00; sobota i niedziela od 11.00; hala ZSMS przy ul. Wazów

PIŁKA RĘCZNA

• **niedziela, 9 lutego: 13. ko-**

lejka II ligi, SPR Oleśnica - SMS Zielona Góra AZS UZ, 18.00

(mk)

gi mecz tego dnia to starcie AKS Rzeszów - Jet Service LOMS Joker Piła. W piątek (7 bm.) najpierw o 10.00 Mickiewicz zmierzy się z RCS-em Czarnymi Radom, następnie ekipa z Piły zagra z MKS-em MDK Warszawa. W drugim bloku, popołudniowym, o 15.30 Trzynastka zagra z drużyną z Radomia, potem rzeszowianie powalczą ze stołecznym zespołem. W sobotę o 11.00 rozegrany zostanie mecz o piąte miejsce, o 16.00 dwa mecze drużyn, które w grupach zajmowały miejsca pierwsze i drugie. Dwa ostatnie spotkania w niedzielę, od 11.00. Awans do półfinału wywalczą dwa najlepsze zespoły. (mk)

MOTOSPORT

Od pitbike'a do żuźłówki

Pierwszy w tym roku nabór do szkoły żuźłowej Falubaz Junior odbędzie się w czwartek, 6 lutego, o 17.00 w SP nr 2 przy ul. Wyszynskiego.

Z kandydatami na żuźłowców spotka się Grzegorz Walasek, wciąż czynny zawodnik, od blisko roku także trener najmłodszych adeptów w Zielonej Górze. Pierwszą weryfikacją będą testy sprawności-

we, dlatego dzieci w wieku 9-14 lat powinny mieć ze sobą strój sportowy i zmienne obuwie, powinny także przyjść z dwójką opiekunów. Ci, którzy zostaną zakwalifikowani, przejdą później badania lekarskie. „Walas” omówi na spotkaniu cykl szkolenia. - Jeżeli zobaczę, że nie ma dużej nadwagi i dużego wzrostu, będziemy mogli spróbować. Wszystko wytłumaczę na miejscu. Powiem też o predyspozycjach, jakie trzeba mieć, by zacząć tę przygodę. Zależy mi, żeby ci chłopcy wiosną pojawili się na torze żuźłowym lub na pitbi-



Na pitbike'ach jeżdżą w Zaborze

ke'ach - tłumaczył dla falubaz.tv żuźłowiec.

Wspomniane pitbike'i są wstępem do żuźla. Wyglądają jak miniaturowe motocykle crossowych, mają też mniejsze pojemności silników. W Zielonej Górze działa klub Pitbike 51, który ma swój tor w Zaborze i współpracuje z Falubazem. - Mamy pięć torów na jednym terenie. Można zacząć od kółeczka - mówi Michał Bereś, jeden z trenerów Pitbike 51. Regularnie trenują tu grupy pitbike'owe Falubaz Junior. - To doskonały wstęp do motosportu. Trening ma na celu wyciszenie motocykla, a to rzecz kluczo-

wa do dalszego funkcjonowania w sporcie żuźłowym. Później dzieci przechodzą na tor owalny - dodaje Bereś. Są też tacy, którzy rozwijają się w motocrossie. Pitbike 51 w ubiegłym roku zdobył trzecie z rzędu mistrzostwo Polski i czwarty raz klubowy puchar kraju. - To efekty pracy zarówno trenerów, zawodników, jak i rodziców - podkreśla Bereś, zaznaczając że to jedna z tych gałęzi motosportu, którą można zacząć poznawać bardzo wcześnie. Zdarza się, że po torze w Zaborze śmigają już czterolastoletnie i pięcioletnie.

(mk)

SPACEROWNIK ZIELONOGORSKI ODC. 584 (1.184)

Pan Kwaśniewicz od szabli, dział, czołgów i samolotów

To smutne. W piątek zmarł Włodzimierz Kwaśniewicz. Wybitny znawca białej broni i twórca muzeum wojskowego w Drzonowie. Nieprzeciętny gawędziarz, honorowy zielonogórzanin, jedna z tych postaci, które tworzą koloryt miasta. Lubił o nim opowiadać.

- Tomek. Pisząc o miasteczku ruchu drogowego przy ul. Wyspiańskiego zapomniałeś, że byłem tam przez kilka lat dyrektorem - przy jakiejś okazji zaczął mnie Kwaśniewicz. Już emeryt, po ciężkim covidzie.

Fakt - nie napisałem, ale nie zapomniałem. Obiecaliśmy sobie, że do tematu wrócimy.

Cholera, Włodku, już nie wrócimy...

Przy Wyspiańskiego rozpoczął swoją karierę zawodową. Pierwszą pracę podjął w 1968 r. właśnie w Młodzieżowym Domu Kultury, który zarządzał ośrodkiem. Przez kilka lat był tam również dyrektorem. Kiedy po odejściu z ośrodka przystąpił do organizowania Muzeum Wojska Polskiego, jako pierwszą lokalizację zaproponował teren przy Wyspiańskiego.

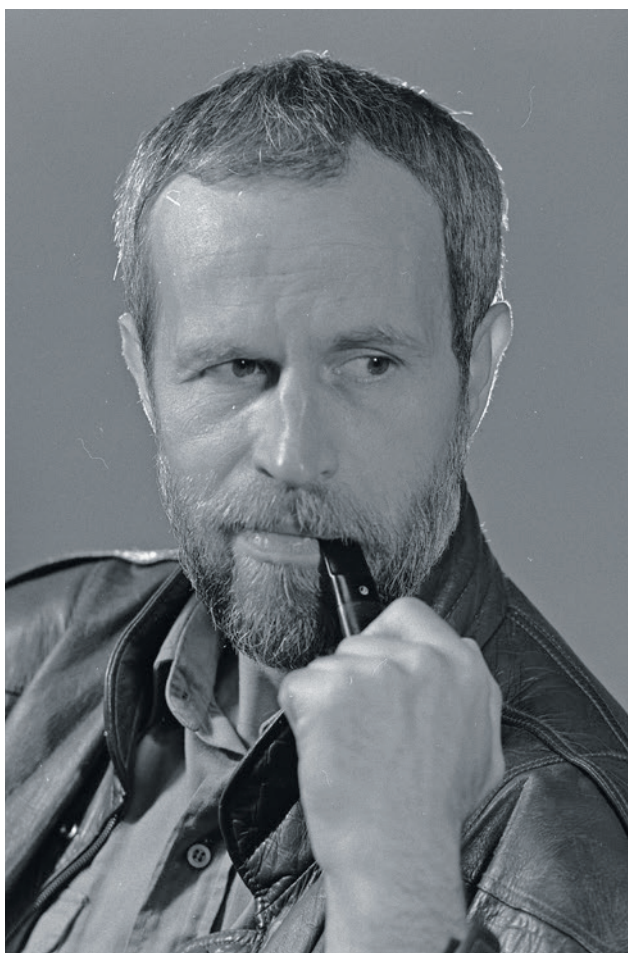
Dziękuję stuka na maszynie

Pomysł zbierania pamiątek wojskowych wziął się z Izby Pamięci w Cybince, która miała je gromadzić. Nic z tego nie wyszło. W końcu w zielonogórskim muzeum powstał dział braterstwa broni. I to właśnie nim od 1976 r. kierował Kwaśniewicz.

- Nazywaliśmy go „dzięciołem”, bo wciąż stukał na maszynie do pisania. Wciąż coś pisał - opowiadał mi ze śmiechem Jan Muszyński, ówczesny dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Kwaśniewicz zaczął szukać eksponatów. Znalazł m.in. armatę i moździerz kaliber 120 mm, które kiedyś stały przed starym pomnikiem żołnierzy radzieckich na pl. Bohaterów. Sprzęt trafił na teren obozu harcerskiego w Korczakowie pod Ośnem. Wiele razy jeździłem tam na obozy i jak to młody człowiek, pełen energii, wraz z kolegami taskałem po lesie wielką lufę, nie wiedząc jak cenny to eksponat.

- Postanowiliśmy się wybrać do Korczakowa po ten sprzęt. Załatwiłem ciężarówkę i poprosiłem Mariana Kwapińskiego, wicedyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej, o zgodę. I zapytałem, czy mogę przywieźć ten sprzęt postawić na tyłach muzeum - wspominał Kwaśniewicz. - A Kwapiński na to: „Jak Janek to zobaczy, szlag go trafi. Lepiej zawieźć to do magazynów zbiorów archeologicznych w Drzonowie.”



Włodzimierz Kwaśniewicz, rocznik 1947. Lubuskim Muzeum Wojskowym kierował przez 27 lat. FOT. CZESŁAW ŁUNIEWICZ

Muzealna specjalizacja

Janek to dyrektor Muszyński, twórca koncepcji budowy wokół miasta sieci specjalistycznych muzeów, które ulokowano w niszczejących pałacach. I tak powstał skansen w Ochli, muzeum archeologiczne w Świdnicy i wojskowe w Drzonowie.

Chociaż muzeum jeszcze nie istniało jako osobna placówka, zaczęto ściągać do Drzonowa różne eksponaty. Pomagało w tym wojsko.



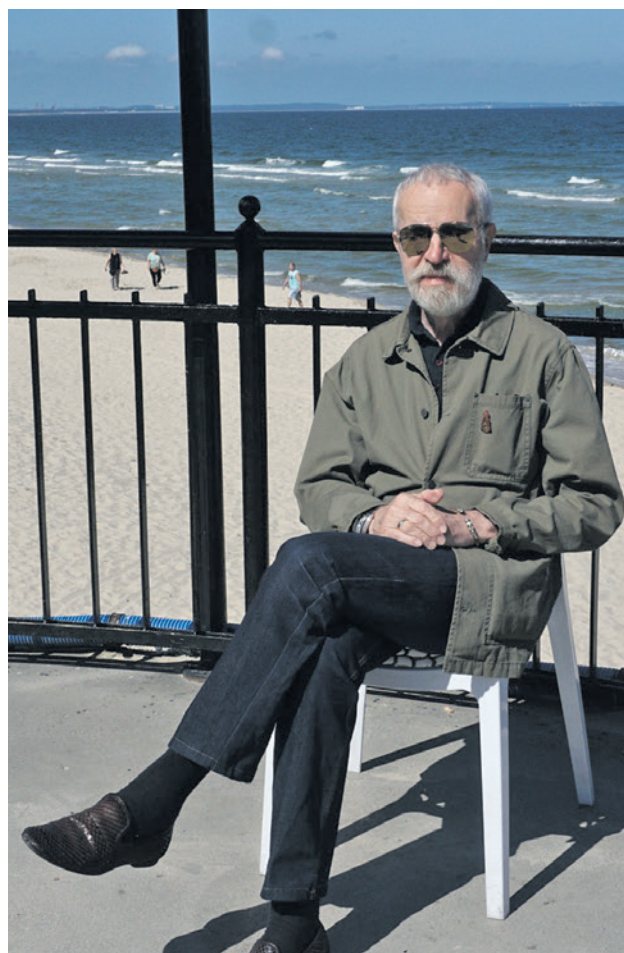
1951 r. Mały Włodek w wojskowej czapce z ojcem Józefem.

- Śmigłowcem SM -2 przyleciałem tutaj w lipcu 1979 r. Przylecieliśmy z Przylepu - opowiadał mi Kwaśniewicz, stojąc koło klombu na tyłach pałacu, w którym mieści się muzeum. To wtedy było najlepsze lądowisko. Wszystko powstawało na jego oczach, dzięki jego wysiłkom.

Kwaśniewicz przez wiele lat mieszkał w służbowym mieszkaniu. To były niesamowite wizyty. Ciemny pałac. Nieliczne światła. Wejście



Jako kilkulatek nie korzystał jeszcze z pojazdów militarnych FOT. ARCHIWUM DOMOWE



Włodzimierz Kwaśniewicz podczas wakacji w 2023 r.

FOT. EWA KWAŚNIEWICZ

jakimiś bocznymi drzwiami od tyłu i krętymi schodami na górę.

Unikatowe działy

Uwielbiał rozmawiać o szablach. We mnie nie miał najlepszego rozmówcy. Czasami odgrażał się, że użyje na mnie szabli. Jak wtedy, gdy wspominałem, że lokalizacja muzeum w samej Zielonej Górze byłaby lepsza. Zwiedzającym łatwiej byłoby dotrzeć. Wiedziałem, że będzie chwytał

za broń. A on wiedział, że go prowokuję, ale nie za bardzo.

Jednak zawsze wypominał, że po reformach administracyjnych Lubuskie Muzeum Wojskowe (oficjalnie samodzielne od 1985 r.) zostało muzeum powiatowym a nie wojewódzkim lub ministerialnym. Mimo olbrzymich i cennych zbiorów.

- Rarytasem są działy samobieżne SU-152 do zwalczania czołgów. Z wyprodukowanych 700 sztuk ocalały jedy-



Włodzimierz Kwaśniewicz w swoim gabinecie

FOT. ARCHIWUM LUBUSKIEGO MUZEUM WOJSKOWEGO

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

Środa, 5 lutego 2025 r., kaplica w starej części cmentarza, ul. Wrocławska.

Szczegółowy harmonogram:
12.00 - wystawienie księgi kondolencyjnej przed kaplicą
12.40 - wystawienie urny w kaplicy
12.55 - warta honorowa przy urnie
13.10 - uformowanie konduktu pogrzebowego

nie trzy. Dwa stoją w Drzonowie - opowiadał. Jedno waży około 40 ton. To niesamowita historia. Rosjanie ustawili je na wysokich na kilka metrów cokołach cmentarza wojskowego koło Cybinki. Dzięki temu przetrwały. W 1997 r., za zgodą rządu Rosji, działa zdjęto z cokołów i przewieziono do Drzonowa. W zamian ustawiono tradycyjne działa.

Mały Włodek w wojskowej czapce

Skąd to zamiłowanie do broni? - Można powiedzieć, że dyrektorską buławę zawsze nosiłem w plecaku. No, może czapkę - Kwaśniewicz pokazywał mi rodzinny album. - Sądzę, że jest to nakrycie głowy kuzyna mamy, który był oficerem w Kożuchowie.

Rozmawialiśmy o tym w 2008 r. Pisałem tekst o ul. Zamkowej i piwnicy, w której funkcjonuje klub Kawon. Na prezentowanym zdjęciu młody Włodek, wraz z ojcem Józefem, stoi przed bramą przy ul. Zamkowej, gdzie mieszkał 22 lata do 1969 r. Już w podstawówce interesował się uzbrojeniem. Jednak nie karabinami jak większość, lecz białą bronią sieczną, czyli mieczami i szablami. - I tak mi zostało do dzisiaj - wzdychał Kwaśniewicz. - Nie jestem jakąś niesamowicie krwiożerczą bestią. Raczej pacyfistą - mówił o sobie.

W broni interesowało go nie tylko zastosowanie militarne, ale również tradycja i kultura z nią związana. Opublikował wiele książek na ten temat, m.in. „Szable sławnych Polaków”. W międzyczasie sam stał się sławnym zielonogórzaninem. Łza się w oku kręci.

Tomasz Czyżniewski